

Przyzwyczałem się do myśli, że *Confidence 2* kosztują trochę ponad 30 tysięcy – tyle bowiem kosztowały, gdy je testowaliśmy... dziesięć lat temu. Zapraszany przez dystrybutora do przetestowania nowej wersji *Signature*, trochę się skrzywiłem, dowiedziawszy się o cenie bliskiej 50 tysięcy... Ale przestałem się dziwić, gdy *Confidence 2* przyjechały, a potem stanęły obok konkurentów z ich zakresu cenowego. Toż to najbardziej efektowne kolumny w całej stawce! A przyjechały, tak jak wtedy, nie w kartonach, ale w skrzyniach. W dodatku wynegocjowałem obniżkę ceny detalicznej – dla wszystkich! – do 45 000 zł...

Dynaudio CONFIDENCE 2 SIGNATURE



O każdym urządzeniu audio można powiedzieć, że jest „jedyne w swoim rodzaju” i potem udowodnić to mniej lub bardziej przekonująco. Szukając i wyolbrzymiając różnice, ocenimy każde urządzenie jako wyjątkowe, niepowtarzalne, nawet „nędzne kopie” czegokolwiek stają się na swój sposób oryginalne, a kopie bliskie doskonałości... są niezwykle rzadkie, więc też są unikalne. W ten sposób można udowodnić wszystko i chwalić wszystko. Zresztą, zachwyty potaniały, większość recenzji składa się z komplementów, zasadnicza substancja testów to opis zalet wszelakich, z małą szczyptą krytycyzmu, który ma uwiarygodnić relację. Nie ma w tym wielkiego fałszerstwa, jeżeli urządzenia są projektowane i produkowane przez fachowców... Ale nie przesadzajmy z zachwytemi, mając przed sobą urządzenia „normalne”, spodziewane w danym zakresie ceny. Nie mogę jednak powstrzymać się od zachwytów nad *Confidence 2* – nie tylko dlatego, że wyglądają niezwykle, że ta niezwykłość niezwykle mi się podoba, ale i dlatego – co również niezwykle – że tak awangardowy projekt pochodzi sprzed ponad dziesięciu lat! Nie jest to żadną tajemnicą, testowaliśmy już *C2* („Audio” 5/2003) i chyba jeszcze nigdy nie wracaliśmy do tego samego zasadniczego modelu, z powodu jakichś modyfikacji, po tak długim czasie. Usprawiedliwieniem są zarówno zmiany sygnalizowane dodatkiem „Signature”, jak też właśnie czas, jaki upłynął od prezentacji oryginalnych *C2*. Miałem nawet nadzieję, że dawny test nie został zarchiwizowany, jednak jest dostępny w pełnym brzmieniu na naszej stronie internetowej... Cóż więc nowego i ciekawszego mogę o nich napisać? Przede wszystkim to, że ich odważne wzornictwo nic a nic się nie zestarzało, wciąż intryguje i może uchodzić za przejaw jakiegoś najnowszego i jeszcze nierozpowszechnionego trendu... Oczywiście każdy, kto widział wcześniej *C2*, rozpozna te kształty, lecz nie sądzę, aby się one opatrzyły. Żaden inny producent nie poszedł tą drogą, a świetny kontrast tworzą *Confidence* z *Epiconami* – przecież te drugie są znacznie młodszym projektem, a wyglądają o wiele bardziej tradycyjnie.



Dwie kopułki wysokotonowe to wyróżnik konstrukcji serii Confidence i jeszcze droższej Evidence, w której takie rozwiązanie pojawiło się po raz pierwszy. W tańszych seriach, z niesymetrycznym układem przetworników, nie jest realizowana koncepcja DDC, więc i para kopulek nie ma racji bytu.

Co zupełnie nowego znajdziemy w serii Signature? Patrząc z zewnątrz, chyba nic... poza jedną bardzo ważną rzeczą – Signature, i tylko one w całej ofercie Dynaudio, są dostępne w wersjach kolorystycznych nazwanych Mocca (ciemnobrzązowy) i Bordeaux (ciemnoczerwony), obydwie lakierowane na wysoki połysk. Jako „podkładową”, naturalną okleinę, potem intensywnie barwioną, użyto „klonu ptasie oczko” (bird’s eye maple), czyli okleiny jasnej, z „zakręconym” rysunkiem, bardzo modnej dziesięć lat temu... I jak się okazuje, wciąż użytecznej, chociaż tutaj mocno barwionej. Nie trzeba więc używać bardzo egzotycznych (i kosztownych) oklein, aby uzyskać ciekawy i nowoczesny efekt – a w modzie są teraz okleiny ciemne. Do testu przyjechały w wersji



Jeden otwór bas-refleks prowadzi ze wspólnej komory obydwu głośników nisko-średniotonowych. To ciekawe, że tak wysokiej obudowy nie podzielono na dwie komory, próbując w ten sposób zredukować fale stojące, tym bardziej, gdyby przegroda została ustawiona pod kątem. Ale są zwolennicy stosowania jednego układu rezonansowego dla uzyskania jak najlepszej spójności fazowej całego systemu.

„mocca” i takie na pewno będą się podobały, chociaż samo lakierowanie na wysoki połysk, oczywiście niemal obowiązkowe we współczesnych produktach z najwyższej półki, według mnie nie do końca pasuje do ultranowoczesnej architektury Confidence – jest zbyt słodkie i banalne. Ale nie będę narzekał – luksus bije po oczach z konstrukcji wysokiej na ponad półtora metra!

Modyfikacje techniczne dotyczą przede wszystkim zwrotnicy, ale nie w zakresie jej zasadniczego strojenia (wartości elementów), które już wcześniej było optymalne, lecz poprzez „implementację najnowszych, ceramicznych rezystorów, powietrznych cewek, wysokiej klasy kondensatorów i nowe wewnętrzne okablowanie”. Zostało poprawione powlekanie wysokotonowej jedwabnej kopułki („w nowym, znacznie precyzyjniejszym procesie”).

Historia wygląda dość podobnie, jak w innych przypadkach. Confidence, z jednej strony zaczęły się „starzeć moralnie”, mając przeczecia na karku dychę, z drugiej – wciąż pozostawały tak wymiennie zaprojektowanym produktem, że zmieniać go na coś nowszego, zupełnie innego albo choćby trochę innego, byłoby bardzo ryzykowne i naprawdę szkoda byłoby się żegnać z tak piękną konstrukcją. Do takiego wniosku najwyraźniej doszedł Wilfried Ehrenholz, właściciel Dynaudio, i zaakceptował powyżej przedstawiony sposób na produkt nowy, w którym nie zmieniono względem poprzedniego nic, co mogłoby mu zaszkodzić. Tylko bezpieczne upgrade’y.

Jakie Confidence są, każdy widzi. Ale dlaczego, po co? Czy to tylko pomysł designera, przyjęty do realizacji, bo był wielce oryginalny i z prawami akustyki za bardzo się nie kłócił, czy punktem wyjścia były pomysły właśnie akustyczne, a wynikający z nich wygląd nie został zdyskwalifikowany? Treści i forma poszły ze sobą w parze, chociaż w zupełnie nowym kierunku. Zaczniemy od układu głośników. Jest to przecież „tylko” układ dwudrożny, rozwinięty do konfiguracji symetrycznej, ale o krok dalej – ważny krok – niż zwykle, bo nie z jednym, ale z dwoma przetwornikami wysokotonowymi, a to coś niekonwencjonalnego. Są jednakowe, filtrowane tak samo, więc stojąca za tym idea jest zupełnie inna niż w przypadku Dali, gdzie dwa różnego typu przetworniki wysokotonowe mają się uzupełniać, a nie dublować. Oczywiście skojarzenie, że dwa przetworniki nisko-średniotonowe mają z tą ideą coś wspólnego, będzie słuszne, chociaż dwa głośniki nisko-średniotonowe to przecież nic niezwykłego... Producent nazwał ten ciekawy układ DCC (Dynaudio Directivity Control), a jaki jest jego akustyczny rodowód i sens, wyjaśnimy dwie strony dalej.

Panel, na którym zainstalowano głośniki, wygląda dość frywolnie, ale i jego kształty mają uzasadnienie. Od bocznych krawędzi obudowy mogą się odbijać fale, co nie jest zjawiskiem pożądanym; w celu ich redukowa-



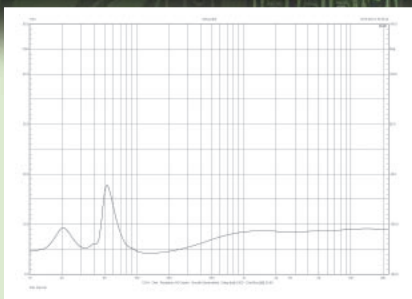
Wciąż (prawie) taki sam i wciąż daje radę, nawet w hi-endowych konstrukcjach – znany od trzydziestu lat, 18-cm przetwornik nisko-średniotonowy.

nia zaokrągliła się krawędzie, lecz aby zabieg ten był skuteczny akustycznie, potrzebne są wyprofilowania o dużym promieniu. Krawędzie panelu w Confidence też są wyprofilowane, ale nie tylko w rzucie pionowym; kształt widoczny z przodu, z przewężeniem w okolicach przetworników wysokotonowych, rozszerzający się przy nisko-średniotonowych – lecz przy górnym nieco szerszej, i sięgający tam daleko ponad obwód głośnika – ma na celu rozproszyć rezonanse na charakterystyce, wywołwane przez odbicia, poprzez zróżnicowanie odległości od głośników do poszczególnych punktów krawędzi panelu (odbicia będą powstawały dla różnych częstotliwości, w zależności od długości fali). Przetworniki wraz z panelem tworzą więc spójny układ akustyczny, wraz ze zwrotnicą dopracowany pod kątem uzyskania jak najlepszych charakterystyk w zakresie średnio-wysokotonowym, na które odsunięta i zasłonięta przez panel wysoka skrzynia, będąca układem rezonansowym bas-refleks, ma niewielki wpływ.

Składając kolejne warstwy frontu, projektant nie unikał ich wyodrębniania, uskoków i krawędzi. A mimo to, a może właśnie dlatego, wszystko razem wygląda bardzo nowoczesnie i elegancko, chociaż pomysł liczy sobie już ponad 10 lat.

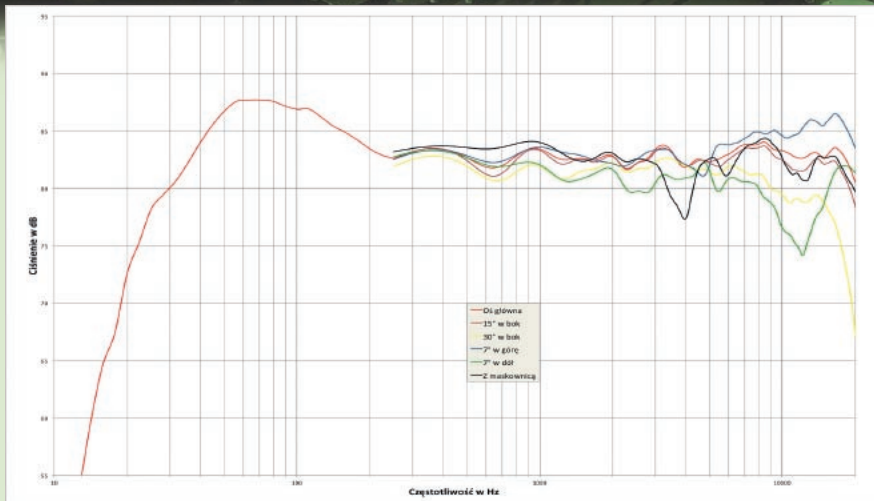


Laboratorium Dynaudio CONFIDENCE 2 SIGNATURE



rys. 1. charakterystyka modułu impedancji.

Charakterystyka impedancji Confidence 2 jest bardzo podobna do poznanej w pomiarach Epiconów 6. Czy widać tutaj jakąś „duńską szkołę”? Chyba tak, bo nie po raz pierwszy konstrukcje tych dwóch najważniejszych duńskich marek głośnikowych pokazują takie wyniki. Jest to szkoła racjonalna i bardzo „przyjazna” dla wzmacniaczy. Minima impedancji nie leżą bardzo nisko, co wymagałoby specjalnego wysiłku w dostarczeniu prądu, chociaż z drugiej strony nie ma tu asekurantwa i ucieczki w 8 omów, niepozwalającego na wykorzystanie potencjału większości wzmacniaczy, które na 4 omach mogą dać więcej mocy; skoro mogą, niech dają, a pracę ułatwiamy im w inny sposób – przygotowując charakterystykę o niewielkiej zmienności, co będzie oznaczać małe kąty fazowe. Z tym też większość wzmacniaczy daje sobie radę, ale przecież duże kąty fazowe, w odróżnieniu od niskiej wartości modułu impedancji, nie przynoszą żadnych korzyści, więc jeżeli można ich uniknąć, to unikajmy, może nie za wszelką cenę, nie linearyzujemy dosłownie impedancji bardzo rozbudowanymi dodatkowymi obwodami w zwrotnicy, ale kilka prostych wystarczy, aby osiągnąć to, co widzimy w pomiarach Dali i Dynaudio. Teraz można podłączać takie kolumny do prawie każdego wzmacniacza, nie bałbym się nawet amplitunerów AV, chociaż do lampy... raczej nie; za niska czułość (i efektywność), skoro przy 4 omach mamy tylko 85 dB. Impedancja deklarowana to 4 omy, chociaż przy 4-omowym minimum można by, podobnie jak to robi Dali, określić ją na poziomie 5 omów. Dane producenta nie wykraczają poza podstawowy schemat, ale liczby są obiecujące. Moc ma wynosić aż 300 W (wg normy IEC, ale jej numeru nie podano...), a pasmo przetwarzania, zmieszczone w polu +/-3 dB, ma być bardzo nisko rozciągnięte, bo ma się zaczynać już od 28 Hz. Na charakterystyce przetwarzania widzimy, że niewiele do tego brakuje; spadek -6 dB względem maksymalnego poziomu (w zakresie niskotonowym) pojawia się co prawda przy ok. 33 Hz, ale względem średniego poziomu z całego pasma – przy 27 Hz. Wyśmienity rezultat, jak na konstrukcję dwudrożną, na bazie dwóch „18-tek”, ale zasługa w tym nie tylko przetworników, ale też bardzo dużej objętości obudowy, a także... ogólnego kształtu charakterystyki, w którym widać wyeksponowanie niskich częstotliwości. Pisząc to, jestem już po odsłuchach i mogę potwierdzić,



Rys. 2. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

że tak to słychać: bas jest obfity i niski. Zakres średnio-wysokotonowy, z osi głównej, można już zmieścić w znacznie węższej ścieżce, nawet +/- 1dB, prawie aż do 20 kHz; pod kątem +7° pojawia się lekkie wzmocnienie wysokich tonów, co łatwo wyjaśnić tym, że oś główna naszych pomiarów nie pokrywała się z „konstrukcyjną” osią główną, bliską osi głównych przetworników wysokotonowych, lecz została ustalona nieco niżej, na wysokości 100 cm, bliższej wysokości, na jakiej znajdują się uszy słuchacza. Stąd też charakterystyki w płaszczyźnie pionowej w tym pomiarze nie są symetryczne (charakterystyka z osi -7° nie jest podobna do tej z osi +7°), mimo że układ głośników jest symetryczny. Charakterystyka z osi -7° odpowiada jeszcze większemu kątowni względem konstrukcyjnej osi głównej i stąd widać na niej największe osłabienie, wciąż

umiarkowane w zakresie średnich tonów, ale z kulminacją, wywołaną dużym przesunięciem fazowym między wysokotonowymi, przy 12 kHz. Jak widać, „kontrolowanie” charakterystyk kierunkowych jest bardzo trudne...

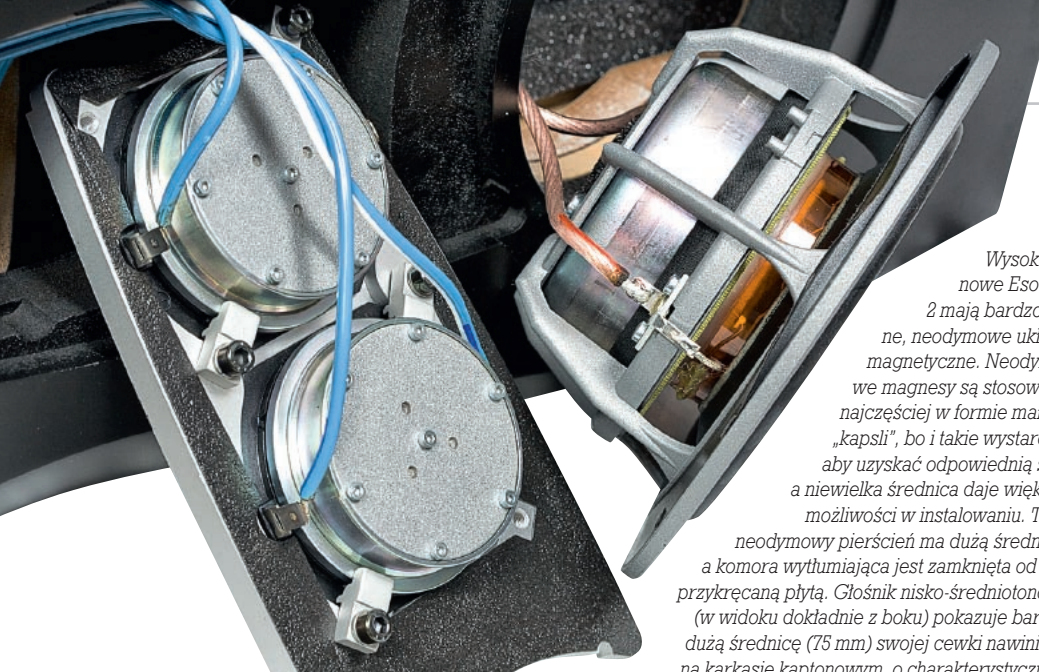
Maskownica wnosi dość istotne, na tle ładnego przebiegu bez jej udziału, odkształcenia charakterystyki – nic dziwnego, jej ramka jest dość gruba, więc lepiej traktować ją tylko jako ochronę na czas wyłączenia kolumn z „eksploatacji”.

| | |
|--------------------------------------|-------------------------|
| Impedancja znamionowa [Ω] | 5 |
| Czułość (2,83 V/1 m) [dB] | 85 |
| Moc znamionowa [W] | 300 |
| Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]* | 155 x 24* / 42** x 44,5 |
| Masa [kg] | 40 |

* bez cokołu / z cokołem



Front w obszarze instalacji przetworników jest bardzo gruby. Licząc od wewnątrz – pierwsza warstwa to płyta przednia zasadniczej „skrzyni”, potem płyta dystansująca (łącząca) panel zewnętrzny ze skrzynią, najbliżej znajduje się sam panel. Nie jest do końca jasne, czy zewnętrzne „jęzory” na bocznych ściankach były jedynym sposobem na wzmocnienie obudowy w tym miejscu, czy nie można było zrobić tego od wewnątrz... Dystans od samego lica frontu do końca otworu jest przecież dość duży, mieszcząc w swoim obrębie część kosza o największej średnicy.



Wysokotone Esotary 2 mają bardzo silne, neodymowe układy magnetyczne. Neodymowe magnesy są stosowane najczęściej w formie małych „kapsli”, bo i takie wystarczą, aby uzyskać odpowiednią siłę, a niewielka średnica daje większe możliwości w instalowaniu. Tutaj neodymowy pierścień ma dużą średnicę, a komora wytłumiająca jest zamknięta od tyłu przykręcaną płytą. Głośnik nisko-średniotonowy (w widoku dokładnie z boku) pokazuje bardzo dużą średnicę (75 mm) swojej cewki nawiniętej na karkasie kaptonowym, o charakterystycznym brązowym kolorze.

Konwencjonalne układy symetryczne (z jednym wysokotonowym) wywodzą się z koncepcji kreowania pozornego punktowego źródła dźwięku – na bazie efektu, że pozorne takie źródło dźwięku promieniowanego przez dwa takie same fizyczne źródła (przetworniki), znajdujące się dokładnie w takiej samej odległości od słuchacza, pojawi się dokładnie pomiędzy nimi; w ten sposób pozorne źródło dla dźwięków całego zakresu nisko-średniotonowego może powstać w miejscu, z którego promieniuje przetwornik wysokotonowy, zainstalowany pomiędzy nisko-średniotonowymi, i w efekcie wszystkie częstotliwości spotkają się w jednym punkcie... Ideał. Dopóty,

dopóki słuchacz znajduje się dokładnie na wysokości wysokotonowego, ponieważ tylko wówczas odległości od obydwu nisko-średniotonowych są identyczne, i nie ma między ich promieniowaniem żadnego przesunięcia fazowego. Przesuwając się nieco w bok, schodzimy z osi głównych w obszar innych charakterystyk, ale pozorne punktowe źródło wciąż się trzyma kupy, ponieważ pozostajemy w takiej samej relacji względem górnego, jak i dolnego nisko-średniotonowego. Jeżeli jednak przesuwamy się wyżej lub niżej, relacje te są różne, zbliżamy się przecież do jednego głośnika, a oddalamy od drugiego, i jeśli ktoś myśli, że powstająca różnica odległości jest niewielka w stosunku do odległości, jaka dzieli słuchacza od kolumny, to spieszę wyjaśnić, a w zasadzie powtórzyć, że nie chodzi o różnicę w natężeniu dźwięku, pochodzącego z obydwu przetworników – ta faktycznie byłaby minimalna i co najwyżej spowodowałaby minimalne przesunięcie pozornego źródła w kierunku źródła (przetwornika) znajdującego się bliżej. Problem w tym, że przesuwa się faza, i to szybko, i już pod niewielkim kątem w płaszczyźnie pionowej może dojść do tak dużego jej przesunięcia, że promieniowanie z obydwu przetworników zacznie się, mówiąc potocznie, odejmować, a nie dodawać. To problem układów symetrycznych, który Dynaudio postanowiło „przerobić” na zaletę. Jeżeli bowiem osłabiamy promieniowanie poza osią główną (w płaszczyźnie pionowej), to redukujemy odbicia od podłogi i sufitu (podobna myśl przyświecała już niemal zapomnianemu certyfikatowi THX, dotyczącemu całych systemów głośnikowych do kina domowego). Mniej

Błyszczące „jęzory” na bocznych ściankach być może ją w tym miejscu wzmacniają, ale to dla mnie (jedyny) element w architekturze Confidence, który nie jest pożądaną ozdobą. Jakże szlachetnie i wciąż ciekawie wyglądałyby, gdyby tych nakładek nie było...

odbić to mniej interferencji fal bezpośrednich i odbitych oraz precyzyjniejsze lokalizacje na scenie dźwiękowej – sprawa kluczowa w nowoczesnie urządzonych wnętrzach, w których dominują płaskie, gołe powierzchnie odbijające, a na podłodze często nie ma dywanu. Jeżeli już jednak decydujemy się na zawężanie charakterystyk kierunkowych, to powinniśmy zrobić to konsekwentnie, w całym pasmie, uzyskując płynne charakterystyki na różnych osiach. W konwencjonalnym układzie symetrycznym z jednym wysokotonowym, pod kątem kilkunastu-kilkudziesięciu stopni w płaszczyźnie pionowej, poniżej częstotliwości podziału pojawi się osłabienie wynikające z „kolizji fazowej” nisko-średniotonowych, a powyżej charakterystyka gwałtownie wróci do poziomu referencyjnego na skutek szerokiego rozpraszania kopułki w zakresie kilku kHz. Pewne zakresy częstotliwości będą rozprzaskane (a także odbijane) mocniej, a inne słabiej, i w efekcie do słuchacza będzie docierać dźwięk tonalnie niezrównoważony, niezależnie od kwestii lokalizowania pozornych źródeł dźwięku. Dotykamy tutaj sensu pojęcia „power response” (które nie ma w języku polskim dobrego tłumaczenia). Ważna jest nie tylko dobrze zrównoważona charakterystyka na osi głównej, ale też jak najmniej zaburzone, chociaż leżące niżej charakterystyki na innych osiach; postulowane jest zbilansowanie całej wypromieniowanej mocy akustycznej, ponieważ duża jej część dociera do nas po odbiciach. Można by o to nie dbać, słuchając tylko kolumn na osi głównej i w komorze bezehowej.

Właśnie aby ustabilizować charakterystyki pod innymi kątami, w Confidence są dwa wysokotonowe, które podobnie jak dwa nisko-średniotonowe „wytłumiają się” w zaplanowany sposób pod większymi kątami w płaszczyźnie pionowej.



Jedna para WBT-ów, dyskretnie i wygodnie zainstalowanych na samym dole, na bloku łączącym właściwą obudowę z cokołem – funkcjonalnie i z klasą, bez blichtru i bez mamienia zaletami bi-wiringu.

ODSŁUCH

Mógłbym twierdzić, że „pamięć o brzmieniu C2 jest u mnie wciąż żywa”, ale czy na tej podstawie mógłbym teraz dostrzegać różnice między nimi a nowymi *Signature*? Oryginalne C2 testowałem dziesięć lat temu, bardzo mi się podobały, pamiętam mniej więcej dlaczego, i tyle – aż tyle i tylko tyle. *Signature* słyszane teraz, postawione obok C2, w bezpośrednim porównaniu, w tym samym miejscu i czasie, mogłyby się okazać lepsze, gorsze albo dokładnie takie same... Piszę nie o moich podejrzeniach, ale o wszystkich teoretycznych możliwościach, których odsłuch samych *Signature* w żaden sposób zweryfikować nie może!

Dystrybutor zapewniał, że nowa wersja gra o wiele lepiej i że „przekonam się”, a klienci mający przed sobą taki wybór, na bazie własnych bezpośrednich porównań, nie mieli co do tego wątpliwości. Ja jednak przekonać się nie mogłem... bo obok nie stały C2 „zwykłe”. Nie jest to wstęp do żadnej krytyki samych C2 *Signature* ani wniosku, że nie spełniły jakichkolwiek oczekiwań (przynajmniej moich) – ponieważ od początku nie spodziewałem się, że „usłyszę różnicę”, no bo jak ją usłyszeć w takiej sytuacji... Spełniły natomiast oczekiwania na brzmienie najogólniej podobne do tego, które słyszałem wcześniej – C2 to C2, nawet *Signature*, a było to przecież oczekiwanie na dźwięk, który mnie kiedyś zauroczył. A jednak... Chyba odważyć się wskazać dwa obszary, w których dostrzegam różnicę, chociaż może mieć na to wpływ inny sprzęt współpracujący, inna kondycja mojego „aparatu badawczego” itp. Ale po kolei... Najważniejszym osiągnięciem, największym atutem C2 jest wciąż bajeczna spójność, plastyczność, naturalność. W przypadku Dynaudio to niemal truizm, ale C2 wynosi te cechy na najwyższy poziom. Zrównoważenie? Wydaje mi się, że bas jest teraz bardziej gęsty, może mocniejszy niż w starych C2, zwraca na siebie uwagę efektywnym rozciągnięciem, niskimi pociągnięciami, może więc jest trochę wyeksponowany, dlatego nie odważyć się twierdzić, że C2 *Signature* są idealnie zrównoważone; nie są też w zakresie niskotonowym perfekcyjnie precyzyjne ani bardzo dynamiczne, za to są idealnie „wyczyszczone” z rezonansów i podbarwień. Bas skutecznie wspiera średnicę, ale jej nie zamula ani nigdzie nie przydundnia; zaokrąglony – owszem; zmiękczone – owszem, lecz w sumie obraca się to na korzyść takiej koncepcji, jaką można dostrzec w *Confidence* – w której ważna jest... nie, nie chcę pisać „muzykalność”. To połączenie obfitości, kultury i swoistej uprzejmości, pozwalające odbierać muzykę pozytywnie, z satysfakcją usłyszenia detali w przejrzystej scenie, lecz bez skoków adrenaliny, a raczej w komforcie i na luzie. Emocje mogą oczywiście rodzić się i z takiej prezentacji, chociaż bardziej pasuje tu spokojne delektowanie się niż ekscytacja.

Średnica jest dobrze posadowiona, nie brakuje jej siły w dolnym zakresie, ale zachowuje lekkość i swobodę – nie jest ani hamowana, przeciążona, uwięziona do basu, ani rozjaśniona. Nie jest też skoncentrowana, nabita, nie wykazuje skłonności do „wychodzenia” do przodu, jest właśnie bardzo kulturalna, obecna, plastyczna, lecz delikatna i w gruncie rzeczy neutralna – nie koloryzuje i nie jest czynnikiem tworzącym jakiś szczególny, własny klimat tego brzmienia – chociaż znowu można to zinterpretować dokładnie odwrotnie, zauważając, że tak wyważone i eleganckie brzmienie jest właśnie czymś wyjątkowym. Spokojną barwę i spójność można dostrzec na każdym nagraniu, ale jego klasę i możliwości docenimy w pewnym toku prób. Po pierwsze, im materiał bardziej akustyczny, tym lepiej słychać „prawdziwość” Dynaudio; trąbka brzmi intrygująco, ma bardzo bogatą barwę, jej artykulacja nie jest zagłuszana przez agresywność – w innych systemach często jest napastliwa i uproszczona, a tutaj rozwija się bardzo ciekawie i przyjemnie. Po drugie, im materiał jest bardziej złożony, wielowarstwowy – byle dobrze nagrany – tym bardziej Dynaudio odsłania swoje wysokie kompetencje w rozdzielczości, a także w układaniu przestrzeni. Włączyłem symfonię – i otworzyła się głęboka scena, na której klarownie poustałowały się poszczególne grupy instrumentów, pojawił się oddech, o który wcześniej C2 nie podejrzewałem. Nie było więc ani odrobinę za ciemno, zbyt mglisto, co zdarzało się przy nagraniach słabiej zrealizowanych, które Dynaudio „zostawia w spokoju”, ani ich nie piętnuje, ani im nie pomaga; nie ma bowiem w działaniu tych kolumn żadnego wyostrzenia, co wynika już z powyższego opisu, ale warto podkreślić to w tym kontekście: jeżeli kolumny czy ogólnie system rozjaśniają i wyostrzają, to mogą tym sposobem słabszym nagraniem pomóc lub zaszkodzić – ożywić je albo zrobić agresywnymi; materiał dobrze nagrany musiałby jednak stracić, przecież zostałby zniekształcony. Na nagraniu przeciętnej jakości nie możemy być pewni, jaką dokładnością i przejrzystością dysponują *Confidence*, ale każda zmiana płyty pokazuje różnicę; Dynaudio pozwolą słuchać z przyjemnością każdej muzyki (jaką lubimy) i zaimponują wtedy, gdy system nakarmimy bogatym i świetnie zrealizowanym nagraniem z dużym udziałem instrumentów akustycznych.

Same z byle czego nie zrobią wielkiego spektaklu, nie wyeksponują detali, nie wzmocnią rytmu, nie stworzą „głębi”, gdy nie ma jej w nagraniu. Nie manipulują, są za to bardzo dokładne – nie w znaczeniu podkreślania szczegółu ponad „ogół”, lecz elastycznego reagowania na zmianę sytuacji i ukazania jej taką, jaką jest. Nie pokażą „żywej” muzyki; ale taką, jaka została nagrana.

Nie lubię klasyfikowania kolumn ani innych urządzeń według gatunku muzyki, do jakiej są predestynowane, a tym bardziej ograniczone. Nie jest tak również w tym przypadku, aby moż-

na było na nich słuchać tylko muzyki poważnej lub jazzu; jeżeli jednak już koniecznie musieliśmy się na coś zdecydować... To fakt, muzyka rockowa brzmi z nich z mniejszym animuszem niż z Dali, jest łagodniejsza, lecz nie cierpi na spowolnienie tempa – co prawda bas popisuje się bardziej rozciągnięciem i konsystencją niż konturowością i dynamiką, lecz nie hamuje muzyki. A góra pasma? Z najlepszych wysokotonowych Dynaudio, i to dwóch?...

Oczywiście nie jest dwa razy lepiej, niż byłoby z jednego, ani tym bardziej – dwa razy głośniej... Może jednak dzięki temu rozwiązaniu zostaje poprawione pozycjonowanie pozornych źródeł dźwięku – porządek na scenie jest bezbłędny, a także czystość i lekkość, gdyż procentuje niski poziom zniekształceń. Uwaga – wbrew temu, co wciąż można by próbować odczytać między wierszami powyższego tekstu, kojarząc z dawną tradycją Dynaudio i wieloma wcześniejszymi recenzjami – wysokie tony wcale nie są słodkie. Są szybkie, neutralne, różnicowane, lecz subtelne przez uwolnienie od wyostrzeń, zapiaszczeń, a także dzięki gładkiemu, „bezzwowemu” połączeniu ich ze średnicą, na poziomie optymalnym w celu osiągnięcia jednocześnie spójności, naturalności i klarowności. Kopułka jedwabna to nie kopułka metalowa czy diamentowa, i pewne wybrzmienia będą dla niej łatwiejsze, a inne trudniejsze – ostatecznie bilans jest bardzo dobry, skoro góra pasma nie pozostawia żadnego śladu, zresztą podobnie jak średnica. Zakresy te tworzą niemal monolit, nie tylko dzięki zespoleniu i wyrównaniu poziomemu, lecz także przez podobny charakter, w którym najważniejsza jest czystość i gładkość.

Panorama stereofoniczna rozciąga się odrobinę wyżej niż zwykle, ale nawet z odległości trzech metrów nie było to problematyczne, dominowało wrażenie naturalnej spójności i ładu, dzięki czemu można było spokojnie stwierdzić: Skoro dźwięk jest tam, gdzie jest, to widocznie tam powinien być.

Andrzej Kisiel

CONFIDENCE 2 SIGNATURE

CENA: 45 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: ETHER AUDIO
www.eteraudio.pl

WYKONANIE

Projekt sprzed kilkunastu lat, wtedy awangardowy, nic się nie zestarzał. Strzelista obudowa z układem dwudrożnym, ale zdublowanym i opartym na najlepszych przetwornikach Dynaudio. Brawa za nieschematyczność i jednocześnie uwzględnienie praw akustyki, za technikę i wykonanie. Na zawsze wyjątkowe.

PARAMETRY

Dość niska czułość 85 dB, łatwa impedancja 5 omów, charakterystyka wyrównana w zakresie średnio-wysokotonowym, lekko wzmocniona i fenomenalnie rozciągnięta w zakresie niskich częstotliwości – spadek -6 dB przy 28 Hz.

BRZMIENIE

Absolutnie wyrafinowane - neutralne, przejrzyste, różnicujące, bez żadnej skazy. Siłę wzmacnia obszerny, plastyczny, czysty, niedudniący bas.